Numer 50. Lwów dnia 2. Marca 1871 — Czwartek. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr.—półrocznie 7 złr.— ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNJA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu **Administracya** *ogłoszeń i ekspedycya* miejscowa w Ajencyi dzienników *A. Piątkowskiego*, plac katedralny l. 31.
Także w handlu B. Gorczyckiego w pałacu JOX. Ponińskiego w rynku

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.*)

Lwów, 2. marca.

(Sprawozdanie wydziału finansowego. — Zgromadzenie wiedeńskich socyalistów. — Dwa stronnictwa w Zgromadzeniu narodowem — W sprawie serbsko-tureckiej).

Wydział finansowy Izby deputowanych Rady państwa wygotował sprawozdanie co do rozporządzenia cesarskiego z dnia 28. lipca 1870 r., mocą którego zmienionym być ma §. 14. statutów Banku narodowego. Jak wiadomo obieg banknotów Banku narodowego jest w ten sposób ścieśniony, że każdy bilet, jaki bank w obieg puszcza wyżej nad kwotę 200 milionów, pokrytym być musi gotówką w zupełności. Wspomnianem rozporządzeniem cesarskiem, upoważniono bank narodowy do pomnożenia obiegu banknotów w ten sposób, że na pokrycie banknotów wypuszczonych wyżej nad kwotę 200 milionów, może użyć weksli własnych płatnych za granicą. Ponieważ bank posiadał w chwili wydania tego rozporządzenia weksli takich w wartości koło 30 milionów, prawne więc *maximum* obiegu banknotów podwyższono na 33 miliony.

Przy traktowaniu przeto rozporządzenia cesarskiego rozchodzi się o trzy pytania, mianowicie: a) Czy podwyższenie obiegu banknotów było koniecznie potrzebnem? b) Czy forma, w jakiej na to podwyższenie pozwolono, jest odpowiednią? c) Czy stosunki wymagają, aby to rozporządzenie dalej istniało, czy też może należy wrócić do dawnego stanu prawnego.

Komisya skarbowa rozważywszy te trzy pytania uchwaliła przedłożyć Izbie deputowanych następującą rezolucyę do przyjęcia:

„Izba deputowanych uznaje wprawdzie, że wydanie rozporządzenia cesarskiego z 28. lipca 1870, mocą którego powołując się zarazem na §. 14 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, zmienionym zostaje §. 14. statutów banku narodowego, wobec okoliczności wówczas istniejących było koniecznem, ze względu jednak na zmianę stosunków, jaka od tego czasu nastąpiła, zezwolenia swego rozporządzeniu cesarskiemu nie udziela.“

Sprawozdawcą tego przedmiotu jest były minister skarbu Dr. Brestl.

W Wiedniu w Sophiensaal odbyło się na dniu 27. z. m. wieczorem bardzo liczne zgromadzenie ludowe. Brali w niem udział przeważnie robotnicy, znani ze swych socyalistycznych zachcianek. Przewodniczył zgromadzeniu Scheu; przemawiali Most i Oberwinder znani z procesu zeszłorocznego przywódzcy socyalistów wiedeńskich. Przewodniczący powitał na wstępie uwolnionych w skutek ostatniej amnestyi robotników, poczem zgromadzenie przyjęło wśród oklasków rezolucyę, w której kładziono nacisk na potrzebę radykalnej reformy ustawy wyborczej w duchu powszechnego głosowania, dalej wyrażono nadzieję, aby wydaną została ustawa normująca prawo wolnego stowarzyszania się i zgromadzania, oraz wolności prasy, która nie zna uciskających należytości stemplowych, kaucyi i zakazu wolnego roznoszenia.

W końcu rezolucyi tej powiedziano, iż od jej nwzględnienia czynią socyaliści austryaccy zawisłem swe przyszłe stanowisko wobec rządu, przeciw któremu jak również przeciw bogatym czyniono silne wycieczki.

Temi dniami zapadnie w Bordeaux uchwała co do warunków pokoju podpisanych w Wersalu przez posłanników Prus i Francyi. Zgromadzenie narodowe stoi wobec nieubłaganego *aut-aut*: musi warunki pokojowe albo przyjąć w zupełności, albo też w zupełności je odrzucić. Drogi pośredniej nie ma Jest rzeczą niezawodną, że stojąca za Thiersem większość Zgromadzenia głosować będzie za przyjęciem, zachodzi tylko pytanie, czy nie obejdzie się przytem bez scen burzliwych ze strony mniejszości. Ta ostatnia przygotowała protest, który podpisali Victor Hugo, Louis Blanc i trzydziestu deputowanych republikańskich. Protest wystosowany w formie proklamacyi do narodu francuskiego zawiera oświadczenie, że naród francuski nie ma prawa odstąpić nieprzyjacielowi choćby najmniejszy kawałek kraju. „Uznajemy z góry, są słowa tego protestu, za nieważne i niebyłe wszystkie akty i układy, każde głosowanie i każdy plebiscyt, któryby przystawał na odstąpienie części naszego kraju. Rzeczpospolita przyobiecuje mieszkańcom Alzacyi i Lotaryngii, że o te kraje wiecznie się upominać będzie.“

W sprawie nowego zawikłania na Wschodzie o którem przed kilku dniami wspominaliśmy, otrzymuje *Pester Lloyd* następujące doniesienie: Nieprawdą jest, o czem pisano niedawno, jakoby rząd serbski przesłał do Konstantynopola memoryał żądający wcielenia Bosnii, ale jest faktem, że Serbia poruszyła ten temat poufnie w obec tureckich mężów stanu, i że za ewentualne przyznanie ofiarowała bardzo znaczną coroczną daninę. Porta jednak oświadczyła stanowczo, że nie przystanie nigdy na podobną propozycyę. Rosya zaś którą Serbia prosiła o pomoc, odmówiła także wszelkiego pośrednictwa w tej sprawie.

Listy pasterskie o nieomylności.

W wiedeńskim *Vaterlandzie* znajdujemy pod powyższym tytułem następujący artykuł:

Na dniu 18 lipca z. r. odbyło się owo wiecznie pamiętne posiedzenie Soboru watykańskiego, na którem najważniejsza ze wszystkich kwestyj bieżących, kwestya nieomylności Papieża, jako najwyższego nauczyciela kościoła, załatwioną została ostatecznie 533 głosami przeciw dwom tylko. Cudownem zrządzeniem Bożem objawiła się nawet owa wbrew prawu wymagana jednomyślność moralna dla tem większego umocnienia tej wiary, w taki sposób, w jaki na żadnym ekumenicznym Soborze się nie objawiła.

Lecz ta jednomyślność moralna zyskuje ciągle nową moc i namaszczenie, gdyż w całym katolickim świecie z małemi dziwnemi wyjątkami jeden biskup po drugim, czy to liczył się do mniejszości czy do opozycyi soborowej, ogłasza w zupełnej zgodzie z Soborem swej dyecezyi ów nowy dogmat, i stwierdzają słowem i czynem w obec wiernych całego świata, iż w sposób najzaszczytniejszy poddają się orzeczeniom Soboru. Jest to owa wielka siła prawdy i wzniosłe działanie wiary, które nawet największe umysły wznosi ponad małoduszne wahanie i osobiste względy. Wkrótce już ogłoszenie nauki o nieomylności Papieża w jego najwyższym urzędzie nauczycielskim, przejdzie przez świat cały. Wówczas jednomyślność moralna, dzięki katolickim biskupom zajaśnieje w takich rozmiarach i w takim zakresie, że podobnie zaszczytnego widowiska nie znają dzieje kościelne. Dogmatyczne dekreta Soborów ekumenicznych miały zawsze licznych przeciwników w łonie kościoła i poza kościołem, przeciwników, którzy zapominając o dawnej wzajemnej nieprzyjaźni, łączyli się w zbitą masę, aby podnieść rokosz przeciw zdefiniowanej nauce i połączonemu z takową anathema. Tak postępowali Aryanie przeciw Soborowi nicejskiemu, tak Nestoryanie, Eutychianie, Pelagianie w sojuszu z Bizantyjczykami po wszystkie czasy aż do Soboru Trydenckiego. Przeciw Soborowi Watykańskiemu połączyli się w ścisły sojusz dyplomaci, materyaliści, niemieccy uczeni, nowomodni Bizantyjczycy, wolnomularze, protestanci, żydzi i rewolucyoniści, ażeby, sposobem Tytanów, pod pozorem względów na dobro państwa i człowieka, pod pozorem swobody rozumu i sumienia szturm przypuścić do kościoła i rozbić Sobór powszechny. Jak błyskawice przelatywały przez powietrze noty dyplomatyczne, jak grad spadały „Listy z Rzymu“ umieszczane w liberalnych pismach i broszurach o Soborze, a groźby o schizmie i odstępstwie w masach rozlegały się jak sztuczne grzmoty. Ale Sobór mało zważał na to, podobnie jak silny zamek, nad którym szaleje burza. Mocarstwa światowe, państwa bez Boga, które oświadczały same, że stoją poza kościołem, błagały jak biedni grzesznicy albo exkomunikowani o wstęp na posiedzenia Soboru, aby brać udział w obradach biskupów. Pukali do drzwi prosząc o wnijście, lecz Sobór nie zważał na to: spokojnie i bez troski prowadził dalej swe prace dla dobra kościoła i ludzkości, a najlepszą odpowiedzią są obecnie listy pasterskie biskupów i publikacya dogmatu wiary po całym świecie.

Kościół katolicki zaczepiony w czasach dzisiejszych w swych najistotniejszych zasadach, zagrożony w swem hierarchicznem urządzeniu i w organicznej jedności, stawi czoło przeciwnikom z taką niewzruszoną odwagą, że jej nawet nie zdołała zachwiać rozbójnicza na Rzym wyprawa; a wrogowie jego dobrze czują, iż w obronie kościoła stoi wyższa jakaś potęga.

Silne słowa starego Görresa znajdują i tu zastósowanie: „Katolicyzm nie sprzeda swego prawa pierworodztwa za misę soczewicy“. To prawo pierwszeństwa i pierworodztwa zachowuje sobie kościół tak w obec państwa, jak i w obec innych wyznań. Kościół państwu nie przyznaje równorzędności, bo stoi wyżej od niego. Wyższem światłem przenika państwo, i udziela jego ziemskiemu istnieniu wyższe namaszczenie. Kościół katolicki nie stoi także na równej linii z wyznaniami, które wyłączył ze swego związku. Tylko on jeden może mieć pretensyę do boskiego prawa.

Otóż takie stanowisko zajmuje Papież Pius i wszyscy połączeni z nim biskupi. Dawna maniera państwa weiskania się w wewnętrzne życie kościoła, na zawsze została usuniętą; ulubione teorye o kościołach państwowych doczekały się kolosalnego dementi, a wkrótce zostanie usunięty cały czczy aparat ustaw państwowo-kościelnych.

Pius IX. dokonał trzech wspaniałych prac. W początkach swego pełnego chwały pontyfikatu zaprowadził napowrót rzymską liturgię we Francyi, episkopat w Anglii. Definicyą dogmatu o Niepo-

Z Wilna.

(Dokończenie)

RELACYA
MAKAREGO KRYNICKIEGO, CZERNCA
Z MONASTERU PIECZARSKIEGO,
który wyszedł z Kijowa dnia 15. Januaryi według starego Kalendarza.

Posłany od Metropolity Kijowskiego y Archimandryty Pieczarskiego umyślnie po to, aby manifestacyą w grodzie Łuckim uczynił w ten sposób, że Moskwa, najachawszy na Kijow, niesłuszney rzeczy po Oycu Metropolicie, Archymandrycie y wszystkim duchowieństwie wyciąga, aby Króla Pana opuściwszy, za Pana nie mieć, a Moskiewskiemu się Osudarowi pokłonić y poprzysiądz; na to oraz, gdzie wszystkie duchowieństwo uczynić tego nie chce, ale Króla za Pana mieć, y iako się nie naydowali rebellizantami, nigdy y nie obiecują. Na co manifestacye po grodach czynią, gdzie i do Wielkiego Xięstwa Litewskiego juz posłali xiędza Szpakowskiego, Bernadyna Konwentu Kijowskiego, który przy boku Oyca Metropolity przez wszystek czas przebywał.

Referował, iż Posłowie Moskiewscy, Kniaź, którego imienia nie pamięta, Diak dumny Semen Fedorowicz y Archimandryta z czerńcami dnia piątego Januaryi według starego Kalendarza, wyjechali do Periasławia; pod ten czas na Wodokrzczenie, Archimandryta Moskiewski ceremonie odprawiał.

Na zaiutrz Chmielnicki przyjechał do Perejasławia y zwołał czerń do rady, którym deklarował wolą swoię, że się już dobrze naradził y obrał za Pana Cara Moskiewskiego; odpowiedzieli, iż za wolą starszych idą.

Dnia 8-go według starego Kalendarza Chmielnicki samowtor z Wychowskiem w cerkwi soborney przysięgę oddał y poddaństwo Carowi Moskiewskiemu, które mu wzajem przysięgli Posłowie, Chorągiew, buławę y kuczmę bogatą od Cara oddali.

Dnia 9-go potym Pułkownicy przysięgali, Dzedziała, Tetera, Periasławski, Niżynski, Przyłucki y insi, których nie wie. Woyta starego Periasławskiego chorego na łóżku do cerkwi przyniesiono, aby przysięgał, nazajutrz po przysiędze umarł. Bohuna, powiada, nie było. Punkta namienione do Cara posłali; quibus conditionibus? — nie wie.

Miasta Zadnieprskie Moskwa odbieraią; w Kijowie y w inszych też czynią i że na nich Starszyna Moskiewska ma bydź.

Do Kijowa Pisarze Moskiewscy dnia 13 Januaryi, według starego Kalendarza, którego dnia y ten czerniec wyszedł, przyiechali. O trzecim dniu sama Moskwa miała bydź, których Pułkownicy prowadzą, a Chmielnicki odjachał.

Przysięgi od Metropolity i duchowieństwa upominaią się Moskwa, której ieszcze nie czyniła, obawiaią się, aby starszych duchowieństwa nie odmienili.

Pytany, ieżeli Chmielnicki dokładał się w tym Hana, nie umiał dać sprawy, to powiada, że Ordy nie masz w Ukrainie, y nie tuszy dalszego braterstwa z niemi. Orda, którędy szła przez Ukrainę, hostiliter postępowała: Pawołocz y Chwastow znieśli.

O Mogilnickim twierdzi, że żyie w Czehrynie. Na woynę aby tey zimy Kozacy poszli, nie tuszy.

O małżeństwie córki Chmielnickiego z Moskwicinem nie wie. Tymoszowa w Czehrynie w lekkim bardzo poważaniu, y wszystko od niey odebrano.

Możemy dziś z całą prawdą powtarzać z tym Protopopem Czarnobylskim: „Prosiłem śleźnie (ze łzami) hospodara mojego, żeby dobrze rzeczy stały, ale jako wiżu źle, bo wydał Chmielnicki wszech nas, w niewolu moskiewskiemu caru.“ Ile razy nam się uda wołanie nasze do was przesłać, ze łzami prosimy: szanujcie naszą starodawną wiarę, zachowajcie w czystości nasz język, i nie oddawajcie tej ostatniej garstki narodu, w niewolę cara, ani w niewolę żydowskich liberałów. O! jak smutno czytać wasze dzienniki, tak polskie jak ruskie (z małym wyjątkiem), które niczem się nie różnią od moskiewskich! Jak tu, tak tam i u was, szydzą z katolicyzmu, powstają na księży, rozumie się na dobrych i świątobliwych, a protegują bezbożnych i rozpustnych. Rusini zaś, pod pozorem oczyszczania swego języka od polonizmów, wprowadzają moskwicyzm, a tak coraz bardziej oddalając się od Polaków, zbliżają się do Moskali Czyście jeszcze nie zrozumieli, że Rosya jest pewną zmoskalenia nas przez wyniszczenie katolicyzmu? Ma tego też nieustanne dowody: Siemaszki, Hołubowicze, Tupolscy, Zubkowie itp. a żasz niedoskonałymi byli Moskalami, odstąpiwszy od katolicyzmu? Tylu to z roku 1863 panów, zagorzałych patryotów polskich; dziś po przyjęciu schyzmy, są straszniejszymi dla Polaków od rodowitych Moskali. W tych Polski prowincyach, gdzie nawet już nie mówią po polsku, bo je od dawna Rosya poddała pod prawa wielko-rosyjskie, są jeszcze bardzo dobrzy Polacy, a te uczucia w nich utrzymuje, gorąca miłość katolicyzmu.

Jeśli wierzycie w rządy Boga nad światem, to też nie zaprzeczycie, że każdy naród ma pewny cel, w zamiarach Boga, swojego bytu. Znacie równie dobrze, jakie było zadanie Polski i jaką chwałą i potęgą jaśniała wtenczas, kiedy była przedmurzem obronnem katolicyzmu, tak od mahometanizmu jak od schyzmy moskiewskiej A widzimy, jak upadając i malejąc upadła, zapomniawszy swojego posłannictwa

Czas się obejrzeć w około siebie! Czas zaprzestać kopania grobu dla siebie samych! Czas wielki zerwać spółkę ze schyzmą liberalną, ze spirityzmem i nihilizmem moskiewskim, a odżywić starodawną wiarę katolicką Wiarę Kochanowskich, Skargów, Sobieskich, Kuncewiczów, Szczepanowskich, Kordeckich, Kostków itd. Siła i potęga nasza, nie w zasadach liberałów wiedeńskich i petersburgskich, lecz w opoce niewzruszonej wiary ojców, w miłości a zgodzie duchowieństwa z ludem, Polaków z Rusinami, w jedności wzorowej dążeń wszystkich do jednego celu, zapewnienia szczęścia moralnego i materyalnego nam wszystkim, jakkolwiek rozdzielonym granicami kraju.

Dokumenta wyżej podane jasno nam pokazują, że jeszcze przed 200 laty, nie co innego łączyło Rusinów kijowskich z nami, tylko jedność wiary. Narzekacie tam w Galicyi na Rusinów, ale się uderzcie w piersi! samiście winni. Lekceważycie a nawet poniewieracie waszą wspólną, starodawną ojców wiarę; oni też widząc żeście zerwali to ogniwo, wypędzili nawzajem język polski z ambony i z cerkwi. Potrafiliście zobojętnić w nich dawną miłość katolicyzmu, oni więc szukają, jak gałęź odcięta drzewa, gdzieby przyrosnąć, zwracają się do schyzmy moskiewskiej.

My tu na Litwie pojąć nie umiemy, jakim sposobem mogą egzystować u was dzienniki polskie a wrogie katolicyzmowi. Wasi redaktorowie tych pism nie przeszli przez ogień próby i dlatego uchodzą za Polaków. Pisać po polsku to jeszcze nie dowodzi serca polskiego. Był u nas ksiądz niegdyś unicki i dobrze pisał po polsku a nawet zostawszy schyzmatykiem wydał kilka książeczek w języku polskim, podpisując się pseudonimem *John-of-Dycalp*; aleście go nie znali bliżej i nie wiecie ile on szkód nam zrobił, bo był zażartym Moskalem na biednych Polaków Takich Dycalpów

kalanem poczęciu ukoronował dzieło kultu Najśw. P. Maryi, która stanowi cechę charakterystyczną katolickiej pobożności—i wprawił najkosztowniejszą perłę do korony przymiotów Boga Rodzicy. U schyłku swego życia dokonał najwspanialszego dzieła, którem jest dogmat nieomylności Papieża w jego najwyższym urzędzie nauczycielskim. Dogmat ten jest najsilniejszą podstawą jedności kościoła w nauczaniu i hierarchicznym porządku, a oraz najwyższem namaszczeniem i podporą każdej prawowitej władzy.

Chociaż po uchwale Soboru Watykańskiego podnosiły się jeszcze w łonie kościoła głosy jej przeciwne, chociaż pojedynczy biskupi mianowicie węgierscy, zaprzeczają dotąd jeszcze swego przyzwolenia — to długi szereg listów pasterskich, które dogmat ten w Austryi i po za Austryą promulgowały, toruje drogę pokojowi, i płoszy resztki niezgody.“

Po niewielu latach stanowić będzie uchwała owa tak dobrze jak i inne nienaruszalny katolicki artykuł wiary, a prócz tego posiadać będzie jeszcze ten przymiot, że udzieli kościołowi siły i jedności, która nietylko zrównoważy nadchodzące burze, lecz je przemoże także. Naszem zdaniem kładzie ona koniec ostatnim smutnym czasom, koniec niewoli babilońskiej, ona wybawia kościół z kajdan państwa i jest zapowiedzią spełnienia boskiej obietnicy: Będzie jeden pasterz i jedna owczarnia. Tę nadzieję wpajają nam liczne w ostatnich czasach listy pasterskie.

Instrukcya kardynała Patrici o sakramencie małżeństwa.

Kardynał Patrici jako jeneralny wikary Jego Świątobliwości Piusa IX. wydał na dniu 7. lutego instrukcyę, odnoszącą się do sakramentu małżeństwa, rząd bowiem najezdniczy nie ma nic pilniejszego jak plądrować klasztory i kościoły i protegować małżeństwa cywilne. Na wstępie pomienionej instrukcyi powiedziano, że jeszcze w raju Bóg ustanowił małżeństwo, które nawet u dzikich narodów uważanem było za święte, a przeto spełnionem być tylko może pod skrzydłami religii. Małżeństwo podniesionem zostało przez boskiego Zbawiciela do godności sakramentalnej i od tego czasu uważanem było jako symbol zjednoczenia Chrystusa z jego kościołem. Jak to ostatnie jest wieczno-trwałem i nierozdzielnem, tak nierozdzielnym jest węzeł małżeństwa i służy ku szczęściu pojedyńczych rodzin i całych narodów. Dlatego kontrakt ślubny nie może między chrześcianami nigdy być rozłączonym od sakramentu. Szafować sakramentami, jest atoli rzeczą tylko kościoła, który z tego powodu jedynie jest uprawnionym regulować sakramentalny kontrakt małżeństwa, przepisywać jego formę, ustanawiać warunki, stanowić o przeszkodach małżeńskich i rozsądzać i wydawać wyroki w sprawach małżeńskich. Zadanie to wypełniał kościół od czasów apostolskich aż do dni dzi dzisiejszych, a to nio ze zwoleniem lub z polecenia książąt świeckich i rządów, lecz z polecenia boskiego i w poczuciu mocy danej mu od Chrystusa. Jeśli rewolucya i liberalizm jako nieprzyjaciele kościoła a sojusznicy wszelkich sekt wymyśliły małżeństwo cywilne celem podkopania chrześciańskich obyczajności i przyznały sobie prawo stanowienia nawet w rzeczach małżeńskich, to stało się to prostem prawem uzurpacyi a coś podobnego jest niczem innem jak aktem gwałtu spełnionym na kościele i chrześciańskich rodzinach.

O małżeństwie cywilnem mówi pomieniona instrukcya co następuje:

1) Ponieważ małżeństwo jest jednym z siedmiu sakramentów ustanowionych przez Zbawiciela, przeto między wiernymi nie masz małżeństwa, któreby zarazem nie było sakramentem. Dlatego to między wiernymi wszelkie inne połączenie mężczyzny z kobietą stoi po za sakramentem bez względu na to czy zawartem zostało na podstawie lub z mocy ustawy cywilnej i jest niczem innem jak ohydnym i zgubnym konkubinatem.

2) Z tego każdy łatwo może wnioskować, iż akt cywilny w oczach Boga i kościoła nie może pod żadnym warunkiem być uważanym za sakrament, co więcej nie można go nazwać ani kontraktem, a tak jak władza publiczna nie posiada mocy skojarzyć między wiernymi małżeństwa, tak nie ma i siły rozwiązania owego węzła. Dlatego to wszelkie orzeczenie władzy świeckiej dotyczące rozwiązania prawnie połączonego małżeństwa jest bez znaczenia, małżonek któryby ośmielił się na podstawie podobnego orzeczenia wchodzić w nowe małżeństwo, byłby niecnym wiarołomcą, a małżeństwo jego nie byłoby niczem innem, jak konkubinatem.

3) Chociaż małżeństwo chrześciańskie tylko wtedy uważanem być może za zawarte, jeśli mężczyzna i kobieta na drogach, na których żadne nie stoją przeszkody, według przepisów soboru Trydenckiego stawią się przed proboszczem i w obec świadków oświadczą, że do sakramentu tego z obopólną przystępują zgodą i chociaż małżeństwo w ten sposób zawarte uważać należy za zupełnie uprawnione i nie potrzebujące ani zezwolenia ani potwierdzenia ze strony władzy cywilnej, to mimo tego tak celem uniknięcia kar i zażaleń jak i dla dobra dzieci, któreby mogły być uważane przez władze cywilne za dzieci nie prawnego pochodzenia, uważa się za potrzebne i użyteczne, aby małżeńska para, która w obliczu kościoła zawarła legalny związek, stawiła się przed władzę cywilną i wypełniła prawem przepisany akt z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że czyn.ąc coś podobnego nie spełnia się nic in.ego jak tylko czysto cywilną ceremonię.

4) Jak jest rzeczą potrzebną i pożyteczną, aby wierni celem uznania ich w obec prawa za uprawnione małżeństwo dopełnili aktu cywilnego, to uczynić to winni dopiero po zawarciu małżeństwa w obliczu kościoła. Gdyby atoli koniecznem było zmienić ten porządek, to należy baczyć jak najpilniej, aby małżeństwo w obliczu kościoła jak najprędzej zawartem zostało, a obok tego para ślubna musi żyć w rozłączeniu.

5) Z tego co powiedziano łatwo zrozumieć, że dotychczasowa praktyka dotycząca małżeństwa, utrzymywanie książek parafialnych, sponsaliów i przeszkód małżeńskich wszelkiego rodzaju, ustanowionych, uznanych przez kościoł, żadnej a żadnej nie ulega zmianie.

Oto jest nauka, której wierni trzymać się mają oto przepisy, które zachowywać mają, jeśli w sposób uświęcony chcą zawrzeć małżeństwo. Przedewszystkiem przeto obrządek kościoła katolickiego ma uświęcić ich małżeństwo, błogosławieństwo kapłana ma związać ręce nowożeńców, a błogosławieństwo Boże, o którą błaga sługa ołtarza powinna im towarzyszyć o ile żyją w bojaźni Pańskiej i w niej zamierzają swe dzieci wychowywać, pragnąc dać kościołowi posłusznych synów, społeczeństwu dobrych poddanych i tym sposobem ugruntować na ziemi ów pokój i ową radość, która jest rękojmią wiecznej szczęśliwości, jaką Bóg w Niebiesiech dla wybranych zgotował. Gdyby atoli znaleźli się tacy, którzyby nie chcieli iść za powyższemi przepisami i działali w duchu przeciwnym, w takim razie z urzędu naszego musielibyśmy im wyraźnie oświadczyć, iż podobnem postępowaniem ściągają na swe głowy przekleństwo Boże, i że dzieci ich zrodzone z podobnego małżeństwa w oczach kościoła uchodzićby musiały za nieprawne potomstwo.

W końcu zwracamy się do wielebnych proboszczów miasta, którzy z takiem poświęceniem i zaparciem pracują nad zbawieniem swych owieczek, aby zechcieli tak ważną naukę o małżeństwie chrześciańskiem wyłożyć należycie na kazaniach i naukach niedzielnych, od małżeństwa chrześciańskiego bowiem zależy nietylko dobro pojedyńczych rodzin, lecz i całego społeczeństwa

Dano w naszej rezydencyi na dni 7. lutego 1871.

Konstanty kardynał Patrici,
jeneralny wikaryusz Jego Świątobliwości.

Wiadomości z Rzymu.

Rzym 18. lutego 1871.

W sprawie maskarady politycznej zwanej krucyatą, postępowanie rządu było pełne złośliwości i żółci. Przyjąwszy z całą powagą a może i zmyśliwszy doniesienie o jakimś spisku katolicko-politycznym, chciał on zachować pozór, że zapobiega i powściąga obelgi, których Papież i katolicy są przedmiotem. Władze też zakazały pod groźbą surowych kar wszelkich maskarad politycznych i antireligijnych. Pomimo to maskarady się odbyły z całym akompaniamentem bluźnierstw i okrzyków śmierć zwiastujących katolikom i Belgijczykom, a żaden z sekciarzy aresztowanym nawet nie został. Książęta Piombino i Sciarra, zmięszani z tym motłochem, za przewodnictwem tej świętokradzkiej swawoli nie zostali nawet napomnieni i dopiero po dwóch dniach straszliwych orgii, gdy już aktorowie upadali na siłach, gdy ludność była przesycona i zniechęcona ukazała się władza i rzekła: Basta.

Belgia będzie zapewne protestować przeciw temu w drodze dyplomatycznej, ponieważ sztandar jej został znieważony. Zapewniają nawet, że czcigodny baron przesłał już poselstwu belgijskiemu we Florencyi objaśnienia i uwagi w tym przedmiocie. Legacya bawarska i ambasada francuska okazały także swoje oburzenie. Obelgi były nadto wyraźne i obraźliwe, aby rządy mogły je pominąć milczeniem. W istocie bowiem nie tylko poddani obcych mocarstw byli dotknięci, ale narodowe herby i sztandary. Sztandary belgijski i bawarski obnoszone były wśród obelżywych okrzyków. Chorągiew z oznakami francuskiemi powiewała na placu św. Karola, a motłoch wołał: *Morte ai Francessi!* Nie mówię już o sztandarach znieważających moralność, religię i Boga. Jeden z nich przedstawiał *Digitus Dei*, inny gilotynę. Narzędzie to, wynalazek rewolucyi przedstawione było w celu zelżenia Papieża, a jeden z dzienników miał śmiałość napisać, „że proboszcz od św. Piotra zawezwał wszystkich swoich kolegów w Rzymie do jednego z kościołów dla narady nad przyszłą krucyatą. Zapewnił on czcigodnych kolegów swoich, że w przeciągu półtora miesiąca Ojciec św. tron swój odzyska, a w całym Rzymie wzniesione zostaną gilotyny parowe dla wytępienia Włochów.“ Dziennik, który takie rzeczy ogłasza, nazywa się *il Monitor romano;* czytują go wszystkie pisma rewolucyjne.

Każdy pyta, czy wśrod coraz groźniejszych okoliczności Papież wciąż będzie zamieszkiwać w Rzymie. Ojciec św. zna dabrze stan rzeczy. Czyta on codziennie najgorsze dzienniki; wymaga, aby mu oznaczono ołówkiem największe obelgi i bluźnierstwa i pokazywano najstraszniejsze karykatury w jakich Go przedstawiają.

„Moim obowiązkiem jest, rzekł Ojciec św., znać stopień przewrotności złych ludzi, aby się tem goręcej modlić o ich nawrócenie i o zachowanie dobrych od zepsucia.“

Jednakże Pius IX. nie wspominał nigdy o swoim odjeździe. Otaczający Go niepokoją się; każdy bowiem pojmuje do czego doprowadzić mogą intrygi sekciarzy, i wyjazd Ojca św. uważa za konieczny, chociaż to pozbawi zakony i wiernych ich ostatniej opieki.

Korespondencye „Unii“.

Wiedeń, 27. lutego.

(K. D.) Wczoraj odbył się tu zjazd tak nazywającego się stronnictwa niemieckiego. Tak okoliczności towarzyszące faktowi, jak finalny rezultat narad, są dość pouczające i dla tego wypada mi o nich wspomnąć. Organizator zjazdu, dr. Kopp, miał zamiar zwołać przed 2ma tygodniami zgromadzenie do Linzu i rozpisał listy nań zapraszające, pomiędzy innemi do osób należących do partyi reprezentowanej przez p. Giskrę et consortes; lecz wtedy ci panowie wymówili się bardzo grzecznie, tłómacząc niepodobieństwo stawiania się tem, że w obec zamianowania nowego gabinetu i z przyczyny zbliżającego się zebrania Rady Państwa, ze stolicy wydalić się nie mogą. Z tego powodu p. Kopp odłożył termin zjazdu na 26. b. m. i zaprosił osoby chcące brać w nim udział do Wiednia. Otóż, mimo tego załatwienia i ustępstwa, ani p. Giskra, ani żaden z jego przyjaciół politycznych z lewicy, nie był na wczorajszem zebraniu, przez co dowiedzionem najprzód zostało to com wczoraj powiedział, że

---

jest u was bardzo wielu, którzy nie będąc Polakami, ani z wiary, ani że krwi, ani z serca, niszczą najdroższe spuścizny po ojcach naszych, bo razem z carem zatruwają w sercach wiarę staropolską, śmieją się z naszych narodowo-religijnych zwyczajów, szydzą z form pewnych pozdrowień chrześciańskich, a są mimo to sympatycznie od was przyjmowani, a co gorsza, pozwalacie, aby wam przewodniczyli w kierunku uczuć religijno-narodowych, skwapliwie czytając ich dzienniki. Smutniejszy stan rzeczy u was, niźli tu pod moskiewskim uciskiem. Tu wszystko jednomyślnie jest troskliwie piastowane co polskie, co katolickie. Sami uwielbiacie tych naszych męczenników prawdy wiary katolickiej; a jednakże gdyby taki szermierz zjawił się w pośrodku was, wybyście go srożej potępili dla jego zasad, niźli car moskiewski. Przetrzyjcie oczy, a obaczycie, że stan Galicyi jest pomyślniejszy dla widoków moskiewskich, niżeli przed 200 laty byli owi poczciwi Rusini kijowscy.

Pocieszmy się przeszłością, bo ta wyjaśnia kłamstwa schyzmatyckie i gwałt jakiego się dopuścili w zaborze Kijowa i wydarciu wiary katolickiej naszym zacnym Rusinom. Pocieszcie się ludzie prawi w Galicyi, że u nas na Litwie, w Kongresówce a nawet na Wołyniu i Podolu, jeszcze tak samo Rusini myślą i czują jak za czasów zacnego Protopopa Czarnobylskiego.

Wy tam błądzicie wolnością źle kierowaną — Używajcież tej, według mądrej zasady Liwiusza: „*Libertate modice utendum. Temperat illa, salubris et civibus et singulis est; nimia, et aliis gravis et ipsis qui habent, effroenata est et praeceps.*“ Ks. 34. roz. 49.

Przedstawienia passyjne w Ammergau.

(Dokończenie.)

Jak powiedzieliśmy, zdjęcie Zbawiciela z krzyża stanowi punkt kulminacyjny całego przedstawienia. Odbywa się ono z takim spokojem, z takiem namaszczeniem, z taką na wskróś przenikającą prawdą, że zdaje się jakobyśmy patrzyli na ów słynny obraz Rubensa, który przed oczyma naszemi nabrał kształtów żywych. Scena tymczasem opróżniła się, tłumy ludu rozpierzchły się; pozostało tylko szczupłe grono. Rzecz dzieje się tak, jak następuje: Do tylnej części krzyża przystawiają drabinę. Nikodem z kawałkami zwiniętego płótna w ręku, wstępuje na nią, a doszedłszy do samego wierzchu rozpuszcza płótno. Jedną częścią otula pierś Zbawiciela, końce spadają na ramiona krzyża i dostają prawie ziemi. Dwaj na dole stojący mężowie biorą oba końce. Po drabinie przystawionej z przodu krzyża wstępuje Józef z Arymatei, obrócony plecyma do widzów. Młotkiem wybija ćwieki, któremi przegwożdżono ręce i nogi Zbawiciela, te spadają, jeden z obecnych podnosi i składa je u stóp Bogarodzicy, która bolem złamana leży u stóp krzyża. Ręce Zbawiciela spoczywają na ramionach Józefa; ten, bez natężenia się energicznie podtrzymuje całe ciało i zwolna z świętym ciężarem swoim, którego górna część sparta jest na rozpostartem płótnie) schodzi po stopniach drabiny. Największa cisza panuje w czasie tej całej sceny; po ruchach i twarzach mężów, zajmujących się zdjęciem Zbawiciela, widać że przejęci są świętem poczuciem tego, co czynią. Rozmawiają ze sobą bardziej na migi, niż słowami. Cały ten obraz nosi na sobie znamię wzruszającej piękności, wszędzie cisza głęboka — słychać tylko bicia serc, przejętych świętą bojaźnią i smutkiem. O! czyje serce w tej chwili nie czuje się nastrojone do hymnu pełnego smutku i miłości dla tego Zbawiciela, ten nie jest zdolnym żadnego szlachetnego uczucia! Każde łagodne poruszenie, każde dotknięcie miękkie i kochające tego ciała, tak okrutnie męczonego przed chwilą, jest pociechą i osłodą dla serc patrzących. Jakżeż pięknie wznosi się teraz ten krzyż zbawienia z tem długiem, wiszącem, śnieżną białością połyskującem płótnem!

Ciało Zbawiciela złożone jest na rozpostartem, białem suknie, tak, że głowa jego, z której zdjęto pierwej koronę cierniową, spoczywa na łonie kochającej Matki, z której twarzy snadnie wyczytać możesz, że siedmioraki miecz boleści przeszył jej serce. Dziwnie uspokajająco działa teraz widok przygotowań, czynionych do smutnej przysługi miłości, do złożenia w grobie tego ciała, które owijają teraz w sukno i płótno. Ukończywszy tę pracę pełną cichego, łagodnego smutku, przejmującego uczuciem litości, uczniowie i przyjaciele Zbawiciela wnoszą ciało Jego do groty skalistej, znajdującej się w głębi sceny. Potężnym kamieniem przywalają grób; strażnicy występują aby go strzedz. Zwolna zapada zasłona, jak gdyby nam chciała jak najwięcej czasu pozostawić do uświęcenia wzroku naszego widokiem św. grobu. Teraz dopiero, po długim czasie, wolniej odetchnęły piersi widzów. Każdego serce zdaje się mówić: Spoczywaj słodko, Boski Zbawicielu, po tylu mękach, po tylu boleściach, za ród ludzki poniesionych — spoczywaj słodko... dopóki nie uderzy godzina tryumfu, zwycięztwa, zmartwychwstania!..

Jako przedsłannik jej występuje chór i zwiastuje dwa obrazy radośne: jak Jonasz po trzech dniach, przez wieloryba szczęśliwie na ląd wyrzuconym zostaje – przedmiot dla dramatycznego przedstawienia niewątpliwie bardzo niebezpieczny. Drugi obraz wystawia przechód Izraelitów przez Czerwone morze i śmierć Faraona razem z jego wojskiem, końmi i wozami w rozwścieklonych falach morskiej głębiny.

Zasłona środkowej sceny podnosząc się odsłania widok grobu św., przy nim rozmawiających strażników, którzy w końcu zasypiają.

W sztuce dramatycznej przedstawienie to, dla wielkiego efektu, jaki sprawia, prędzej może być zatrzymane, ale artyści sztuki malarskiej (mówiąc nawiasem) powinniby zaniechać takowe; możnaby je bowiem usprawiedliwić tylko źle zrozumianemi słowami kapłanów, którzy wyraźnie żołnierzom nakazują, aby powiedzieli, że w czasie jak zasnęli, skradziono ciało Chrystusa.

Podziemne strzały moździerzowe, głuchy huk wydające, sprawiają wrażenie trzęsienia ziemi. Z sztandarem zwycięzkim w dłoni, odwala Zbawiciel kamień grobowy; strażnicy przerażeni uchodzą. Następnie zbliżają się święte niewiasty, którym anioł zmartwychwstanie Zbawiciela zwiastował. W weselnych, tryumfalnych tonach rozpoczyna chór spiew ostatni, wyrażający zwycięstwo kościoła nad synagogą, życie nad śmiercią, kłamstwa nad prawdą. Radośne Alleluja kończy przedstawienie.

Tak przeszliśmy w krótkości, o ile nam na to szczupłe ramy feiletonu dozwoliły, z przykrą dla nas samych nieraz krótkością i niedokładnością opis tego przedstawienia, tak jedynego dziś w swoim rodzaju, tak wzniosłego, tak szlachetnego zabytku tych czasów, kiedy wiara kwitła jeszcze jak ów kwiat mistyczny czysty, nieskażony jadem zwątpienia, i dla duszy była światłem, które ją oświecało i ogrzewało zarazem Jeśli nie odpowiedzieliśmy zadaniu naszemu, tak, jak sam przedmiot tego wymagał — niech nam wybaczą czytelnicy nasi i za całe usprawiedliwienie się przyjmą uwagę, że chodziło nam tu bardziej o rzecz, niż o formę.

H. H.

W samem łonie partyi parlamentarzystów, mieniących się być reprezentantami „ludu“ panuje zupełne rozdwojenie. Przedmioty rozpraw były następujące: stosunek Austryi do cesarstwa niemieckiego, stanowisko Niemców w Austryi i kwestya galicyjska; stosunek z Węgrami i organizacya partyi niemieckiej w Austryi. Co do pierwszego punktu zgodzono się na wyrażenie sympatyi dla nowego stanu rzeczy pod przewodnictwem Prus, kosztem niepodległości różnych krajów stworzonego. Co się tyczy drugiego, nie różniły się zdania pod względem zapewnienia sobie hegemonii, narzucenia, choćby siłą, konstytucyi i bezwzględnego panowania centralnego parlamentu i nie dopuszczenia żadnych autonomicznych urządzeń ani instytucyi; o Galicyi wyrzeczono stosownie do wniosku p. Kopp., aut-aut; t. j. albo Galicya podpadnie pod ogólne prawo, albo, o ile to nie powiększy ciężarów Przedlitawii, odłączoną będzie od reszty krajów po oderwaniu od niej księstw Zatora i Oświęcima. Dualizm ma być utrzymany, tylko delegacye mają być usunięte, a sprawy wspólne traktowane bądź przez połączone parlamenta, bądź przez deputacye ad hoc wybrać się mające. Dr. Menger (z Wiednia) który, gdy mówiono o Galicyi, zapewniał że przyjdzie wkrótce chwila, kiedy Galicyanie, Czesi i insi *żebrać* będą w Wiedniu aby centralny parlament zlał na nich dobrodziejstwo swojej łaski, — ten sam Dr. Menger podniósłszy potrzebę zorganizowania partyi niemieckiej, z ubolewaniem wskazał na trudności tego zadania w obec różności panującej w zdaniach i przekonaniach. Odzywali się różni mowcy i gdy w końcu spisano rezultat rozpraw, zaproponował p. Brandstetter (ze Styryi) aby go przedłożyć rządowi i dołączyć „Massen-petition“ dla dowiedzenia że konstytucya grudniowa i Rada Państwa mają poparcie przeważnej większości Niemców austryackich. Lecz krok ten stanowczo odradził p. Kopp, mówiąc że przedsiębrać go nie należy, nie będąc pewnym skutku; ta uwaga trafiła do przekonania zgromadzonych mężów i zamiar petycyi zaniechano. Otóż, pytam się, czy to nie było najoczywistszem przyznaniem się do słabości i niemocy? A więc, jakimże to prawem jakaś frakcya przemawia w imieniu wszystkich? Czy nie dowiodło może szanowne zgromadzenie że reprezentuje frakcyą, która, mimo agitacyi do której gotowa użyć wszystkich sposobów, nie ręczy za skuteczność swoich zabiegów? A zatem skompromitowali się organizatorowie zjazdu od początku do końca, a jeżeli licznem można nazwać zgromadzenie na którem było 236 osób, to zapominać nie trzeba że przeważną większość obecnych stanowili Wiedeńczycy

Rozeszła się też wieść że jeden z arcyksiążąt ma objąć prezesostwo gabinetu, dotąd prowizorycznie zajmowane przez hr. Hohenwartha, i wymieniano J. C. W. arcyksięcia Karola Ludwika, brata N. Pana; lecz zdaje się że temu wiary dać nie można, i daleko więcej ma za sobą prawdopodobieństwa inna kombinacya, która może będzie rozwiązaniem zagadki, o której w poprzednim moim liście wspominałem. Sposób w jaki p. Schmerling wyraził się w swojej mowie o stronach wojujących, i sympatyczne wspomnienie o Francyi zrobiło tu wrażenie, które się jeszcze nie uspokoiło. Ks. Metternich zostaje posłem austryackim przy nowym rządzie francuskim. Termin przybycia hr. Daru do Wiednia jeszcze nieoznaczony; tymczasem odwołany ztąd został p. Lefaivre, dotychczasowy konzul francuski, który, zapewne z polecenia Gambetty, utrzymywał ztąd związki z niemieckiem stronnictwem rewolucyjnem. Zwracam uwagę Szanownej Redakcyi na znakomity artykuł hr. Maurycego Esterhazego, umieszczony w *Vaterlandzie* z 23. b. m. o tak zwanych Enthäitungen p. Giskry; ten prawdziwie ważny dokument do historyi wypadków 1866. zrobił tu wielką sensacyą, choć p. ex-minister *cum consertibus* starannie o tem milczy.

Z pod Przemyśla 25 lutego.

Nie datuję korespondencyi dzisiejszej z Przemyśla, gdyż nie podobna mi się dostać do niego. Od kilku dni koresponduję z miastem tylko przez posła konnego, dla rozcieczy, która nie pozwala choćby wózkiem ruszyć się z domu. Zeszłego wtorku odprowadził Przemyśl do grobu, adwokata krajowego Maryana Madejskiego. Mocnośmy w domu żałowali, że niepodobna nam było wziąść udziału w ostatniej przysłudze dla męża, który jako obywatel i mecenas zjednał sobie powszechną cześć miasta i okolicy, a nawet w kraju używał bardzo dobrego imienia, skoro miał klientelę od rozmaitych towarzystw krajowych i od najzamożniejszych obywateli: Ostatniem dziełem jego było gorliwe poparcie mieszczan, w usunięciu pewnej partyi od zwierzchnictwa miasta. On był wyrocznią w tej sprawie i mimo ogromnych wysileń przeciwników, szczęśliwie ją do skutku przyprowadził. Od niego także wyszła inicyatywa do wyboru księcia Adama Sapiehy na posła z Przemyśla do sejmu i przeszedł wybór znaczną większością, pomimo zabiegów i agitacyi za p. Wajgertem. Bliższych szczegółów nie umiem podać o tym nieboszczyku. Musiał być i dobrym mężem i ojcem, skoro moja magnifika z wielkim szacunkiem o nim mawiała, a czasem w eksasperacyi stawiała mi go za przykład, mówiąc, że jak dla pierwszej żony swojej tak i dla drugiej, był zawsze bardzo delikatnym i troskliwym Rzecz szczególna, że w 8 rocznicę pogrzebu pierwszej żony z domu Koseckiej, jego także zaniesiono do grobu.

Wertując nie dawno papiery po śp. ojcu moim, znalazłem zapylony hymn na cześć jakiegoś świętego, który był adwokatem, a potem został księdzem i nareszcie biskupem. Otóż uderzyła mię jedna zwrotka, którą wam powtórzę: „*Advocatus sed non latro, res miranda populo.*“ Da się ta pochwała zastosować do nieboszczyka Madejskiego. Nie ciągnął procentów z sierocińskich pieniędzy, nie grał w papiery cudzym groszem, który mu powierzono, nikt też z jego winy nie popadł w rozpacz i nikt nie płacze gorzkiemi łzami na niego. Chociaż się na zdanie jego tylko mieszczanie Przemyśla oglądali, przecież sądzę, że lepszą pamięć zostawi po sobie od innych mecenasów, którzy myślą, że na nich opiera się cały naród. Przypomina mi się tu mowa p. Picota, konzula francuskiego, którą w kasynie mieszczańskiem przy toaście wygłosił na cześć Smolki. Jeżeli p. konzul nie uczył się retoryki u takiego profesora, który na bombastach z 18. wieku zasadzał całą sztukę wymowy, to niezawodnie ma nas jeszcze za bardzo zacofanych i rozmiłowanych w szumno i górnolotnych frazesach i enkomiach, z jakich słynął nasz wiek, w którym rozpojeni przodkowie, niegrządem, krzykalstwem i hałaburdami pchali w przepaść ojczyznę, a sami zstępowali do grobu z otuchą, że usłużni panegiryści uwiecznią ich sławetną pamięć w Koronie, Litwie i na Rusi. Inaczej nie byłby się odważył p. Picot powiedzieć bez zająknienia, że dwa narody opierają swe nadzieje na p. Smolce. Szkoda, że mię tam nie było, gdyż byłbym temu panu bez ogródki powiedział: Dalibóg panie konzulu, żeś się minął z prawdą a nawet z prawdopodobieństwem.

Już i żydzi nie opierają się na p. Smolce, chociaż bajeczkami walczył w ich sprawie i odniósł zwycięztwo w sejmie.

Prawda, że pora karnawału musi być zarażona jakąś atmosferą fałszu i kłamstwa, której trudno się oprzeć A jak upadek rodu ludzkiego od niewiasty się zaczął, tak i to powietrze karnawałowe zainfekcyonowało nas mężczyzn, nie wyjmując p. Wolskiego. Stawiam dowody. Pięknidła, toalety, wysilenia wszelkich środków i sztuki, aby się wydać na balu młodszą, rzeźwiejszą i nadobniejszą, to wszystko musi wpłynąć na umysł niewiast, a z nich powoli wpływa ten kierunek na nas, którzy stanowimy drugą połowę rodu ludzkiego, według okoliczności niższą lub wyższą, a rzadko równą. Pokazała się ta zaraza na moim pupilku, który przesłał ostatnią korespondencyę o balu kolei Łupkowskiej, i powkładał mi w usta rzeczy, o których mi się nie śniło, tylko jemu samemu się marzy na jawie i we śnie o jakiejś błądynieczce, dla której pojechał na ostatni bal z poniedziałku na wtorek i najpiękniejsze konie mi popsuł okropną drogą.

Ja sam, aby powstrzymać od tego balu moją córkę, której mamusia pragnęła dogodzić, udałem w poniedziałek chorego leżałem w łóżku do południa, zachowując dyetę. Dopiero w porze objadowej wstawszy z łóżka zajadałem jak żołnierz po całodziennym marszu z takim apetytem, że aż magnifika moja zaczęła mię podejrzywać o udanie słabości, i po czułej inkwizycyi przywiodła mię do przyznania się. — Cóż więc dziwnego, że p. Wolski, który widział krzywdę wielką w oddaniu szpitala głównego Zgromadzeniu mającemu za sobą świadectwo nie Europy ale całego świata, w czasie karnawałowym uciął p. Pikotowi mówkę o Lwowie pogrążonym w ciężkiej żałobie? Jeden z biesiadników, który oprócz żony tańczącej ma 5 córek zapalonych do tańca, poszedł zaraz do Dra M.... i prosił go na seryo, aby skonstatował puls p. Wolskiego, niemógł bowiem przypuścić, iżby człowiek o zdrowych zmysłach mówił o braku zabaw i wesołości we Lwowie, kiedy dzienniki całe regestra balów i balików ogłaszały. Ale doktor wytłumaczył zdziwionemu obywatelowi zagadkę. „Niech się pan nie dziwi. P. Wolski się nie bawi tego karnawału, a ponieważ jako adwokat demokratycznego narodu we Lwowie sądzi, „że Lwów to ja,“ więc z spokojnem sumieniem twierdzi o żałobnem usposobieniu stolicy.“ A dziękuję panu, bo już myślałem, że tu podczas karnawału po ulicach tańczą, a tylko tego roku dla Francyi nieszczęśliwej zrobiono wyjątek, albo, że jakiś nerw prysnął temu panu w głowie.“

Spodziewam się, że p. Picot zaraz się poznał na przesadzie w mowie swojej. P. Wolski zaś, jeśli nie oddzieli Lwowa od osoby swojej, umrze z tem przekonaniem, że naród Lwowski karnawał tegoroczny w popiele pokutnym przesiedział. Ej panie Wolski nie złaby to rzecz była, gdyby Lwigród spuścił z tonu, a demokracya jego zamilkła bodaj na rok. Możebyście przyszli do ro zumienia, i przestali się popisywać liberalizmem wiedeńskim, albo co gorsza kokietować z nihilizmem moskiewskim, który już rozpoczął tyralierkę w *Narodówce*. Jeżeli te gadaniny o poddaniu się Moskwie w nadziei przyszłej federacyi słowiańskiej, nie są po prostu małpowaniem Czechów, albo skutkiem karnawałowej żałoby patentowanych patryotów Lwowskich, to p Picot mógł był śmiało zawołać, że na Smolce opierają swe nadzieje nie tylko Polska i Francya ale i przyszła Pansłowiańska federacya.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. W łonie tutejszego uniwersytetu wszczęła się zacięta walka pomiędzy „ruskimi mężami,“ podzielonymi na dwa wrogie sobie obozy. Źródłem nieporozumienia była kłótnia rektora Ławrowskiego z profesorem Polewojem, który odmówił swojej czołobitności panu rektorowi. Ławrowski oburzony zebrał swych stronników i zniewolił do napisania na Polewoja denuncyacyi do ministra, z zamiarem wyjednania dymisyi temu „izmienszczykowi,“ jak się w uniesieniu wyrażał pan rektor. Polewoj miał też swoich stronników — ci znów ze swej strony napisali kontrdenuncyacyę na rektora z prośbą o jego usunięcie Trudno wiedzieć do jakiego rezultatu doprowadzi ten objaw rozkwitu rossyjskiego żywiołu na ziemi naszej; nie podobna jednak nie ubolewać na każdym kroku, że wychowanie młodzieży powierzono tego rodzaju ludziom, jak obecni profesorowie Moskale. Nieuctwo najzupełniejsze cechuje każdego prawie z nich; arogancya wobec kolegów Polaków dochodzi do śmieszności. Wyjątek stanowi jeden może tylko Chlebników, profesor prawa państwowego, który nie ma wcale przymiotów *diejatiela* i dlatego zapewne niedługo zmuszony będzie opuścić uniwersytet. Niektórzy z Polaków gorliwie służą nowemu porządkowi rzeczy, mimo to Moskale nie tają, iż życzeniem rządu jest, aby jak najrychlej uniwersytet mógł być zupełnie z Polaków oczyszczony.

Panika, jaka zapanowała w pośród ultrasów moskiewskich z powodu zwycięztw pruskich, popchnęła ich aż do wypowiedzenia głośno potrzeby pogodzenia się z Polakami w celu zobopólnej walki z germanizmem. Dziś ochłonąwszy, cofa się Moskwa w tym kroku swoim i stawia nam program, że warunkiem koniecznym zbliżenia się do nich, musi być z naszej strony zupełne zrzeczenie się języka swego i przyjęcie mowy urzędowej. Kto ciekaw, niech czyta szereg artykułów w *Birżewych Wiedomostiach*, gazecie, którąśmy już poczęli uważać za szczerze usiłującą podnieść głos w duchu pojednania. *Gołos* już wcale kwestyi zbliżenia nie porusza. Umiarkowane pisma: *Diejatielnost'* i *Nowoje Wremja* za kilka słów bezstronnych uległy sześciomiesięcznemu zamknięciu. To są najlepsze oznaki, że o żadnem zbliżeniu z Moskwą mowy obecnie być nie może.

Włochy. Podajemy poniżej ustawę, która określa prerogatywy papieża. Włoska Izba deputowanych ukończyła dotąd dopiero dyskusyę nad pierwszą połową ustawy. Dyskusya nad drugą jej połową miała się rozpocząć 1. marca.

Oto jest dosłowne brzmienie tej ustawy:

Art. 1. Osoba papieża (sommo pontificie) jest świętą i nietykalną.

Art. 2. Zamachy na osobę papieża wymierzone, i namowy do podobnych czynów, karane będą jak zamachy wymierzone na osobę króla. Obrazy i publiczne zelżenia osoby papieża przez słowa, uczynki i inne środki wskazane w art. 1. ustawy prasowej, karane będą według art. 19. tejże ustawy. Powyższe zbrodnie sądzone będą przed trybunałem przysięgłych. Liberalne traktowanie kwestyi religijnych, jest zupełnie dozwolone.

Art. 3. Rząd włoski przyznaje ojcu św. godności królewskie w państwie i pierwszeństwo, które mu przyznają monarchowie katoliccy. Papież ma prawo zwykłą gwardyę szwajcarską i gwardyę ruchomą, która dotąd służyła jego osobie i strzegła pałaców, zatrzymać nadal, zkąd jednakże przesądzać nie należy o obowiązkach i powinnościach tej gwardyi, które wypływają z ustaw królestwa włoskiego.

Art. 4. Stolicy apostolskiej dozwoloną jest dotacya rocznych 3,225.000 fr. Sumą tą — która równa się pozycyi w budżecie rzymskim pod tytułem „święte apostolskie pałace, święte kolegium, duchowne zgromadzenia, kancelarya państwa i służba dyplomatyczna za granicą“ — mają się pokryć: duchowne potrzeby stolicy apostolskiej, wydatki na utrzymanie pałaców papieskich i ich przynależności, żołd i pensya gwardyi papieskiej i urzędników ojca św. jakoteż wydatki na muzea i biblioteki. Dotacya ta zapisaną zostanie jako nieustająca renta dla osoby ojca św., do wielkiej księgi długu publicznego; w razie opróżnienia stolicy Apostolskiej wypłacaną będzie ta kwota na potrzeby kościoła rzymskiego. Kwota ta wolną jest od podatków państwowych, i nie może być zmniejszoną, choćby rząd włoski objął później zarząd nad bibliotekami i muzeami.

Art. 5. Ojciec św. otrzyma prócz powyższej dotacyi, Watykan, Lateran i budynki ogrody i dobra które do tych pałaców należą i zamek Gandolfo wraz z przynależytościami. Pałace te są wolne od podatków i nie mogą być wywłaszczone. Muzea, biblioteki i wszystkie dzieła sztuki w gmachu watykańskim są własnością narodową. Przystęp publiczności do wspomnionych lokalności uregulowanym zostanie przez dotyczące ministerstwo.

Art. 6. Jeżeli stolica apostolska opróżnioną zostanie, nie mogą ani władze sądowe ani władze polityczne z jakiejkolwiek przyczyny ograniczać osobistej wolności kardynałów. Rząd obmyśli środki, aby zgromadzenia conclave i soborów powszechnych nie były zakłócane.

Art. 7. Żaden urzędnik władzy publicznej nie może wchodzić do pałaców przez papieża stale lub czasowo zamieszkałych, do miejsc w którem zgromadzone jest conclave lub sobor powszechny w celu pełnienia czynności urzędowej, jeżeli do tego nie jest powołanym przez papieża, conclave lub sobór powszechny.

Art. 8. Zabranie i przeglądanie papierów, dokumentów, książek i rejestrów biór papieskich i zgromadzeń w celach czysto duchownych jest zabronionem.

Art. 9. Papieżowi pozostawia się zupełna wolność w sprawowaniu wszystkich jego czynności duchownych i dozwala się na ogłoszenie dotyczących aktów na drzwiach bazyliki i kościołów rzymskich lub w inny sposób.

Art. 10. Duchowni, którzy w Rzymie biorą udział w sprawowaniu czynności duchownych przy stolicy apostolskiej, nie podlegają z tego powodu żadnemu śledztwu i nie są obowiązani zdawać sprawy ze swych czynności. Każda osoba, która w Rzymie piastuje urząd duchowny, stoi pod względem gwarancyi osobistych na równi z obywatelem włoskim wedle obowiązujących ustaw krajowych.

Art. 11. Posłowie państw zagranicznych przy stolicy apostolskiej, używają prawa i niezależności ajentów dyplomatycznych, jak o tem stanowi prawo międzynarodowe. Za ich obrazę zastosowuje się postanowienia karne za obrazę posłów państw zagranicznych przy rządzie włoskim. Posłom papieskim przy obcych rządach zapewnia się przed i po ich misyi te same przywileje i niezależność według tego samego prawa.

Art. 12. Papież koresponduje niezależnie z episkopatem i z całym światem katolickim bez mięszania się w to rządu włoskiego. Dlatego nadaje mu się prawo urządzenia własnych biór pocztowych i telegraficznych, które przez urzędników jego wyboru obsadzone będą. Papieskie bióro pocztowe może pocztom zagranicznym posełać swoje listy w zamkniętym pakiecie, lub odesłać je włoskiemu zarządowi poczt.

W obydwóch razach będą listy i telegramy noszące znak papieski w terytoryum włoskiem wolne od opłat. Wysłani przez papieża gońce mają w całem królestwie włoskiem równe prawa z gońcami państw zagranicznych. Papieskie bióro pocztowe zostanie połączone na koszt państwa z włoskiem biórem telegraficznem. Telegramy, które oficyalnie są papieskiemi nazwane, będą miały przywilej telegramów państwowych i wolne od wszelkich taks i opłat. Także telegramy ojca św. i te, które opatrzone będą stęplem papieskim, będą miały ten sam przywilej.

Art. 13. W Rzymie zależeć będą seminarya, akademie, kolegia i szkoły katolickie i nadal od stolicy apostolskiej bez najmniejszego udziału ze strony rządu włoskiego.

Sprawy krajowe.

Wiadomości dyecezalne. Dnia 30. stycznia 1871. umarł w Orowem, pow. drohobyckiego, dyecezyi przemyskiej, pleban obrz. gr. katolickiego ks. Michał Dub.

Probostwo to liczy 2.237 dusz, względem których obowiązki duszpasterskie wypełnia każdoczesny pleban i ustanowiony wikary. Uposażenie stanowią 74 morgi pól, 18. morgów łąk, 44. morgi pastwisk, a z dóbr kameralnych drohobyckich pobiera oprócz tego każdoczesny pleban 18. sągów drzewa w połowie twardego w połowie miękkiego.

Czysty dochód roczny obliczony jest na 167 złr. ku czemu fundusz religijny dopłaca rocznie 148 złr. celem uzupełnienia kongruy na 315 złr.; pokrywając oprócz tego całą pensyę wikarego.

Umarł także dnia 1. lutego br. w Mołodyńczach pow. bobreckiego, archidyecezyi lwowskiej, zawiadowca gr katolic. kapelanii miejscowej ks. Ignacy Szpytko.

Do parafii tej kapelanii należy 414 dusz, uposażenie stanowią 52 morgi ról i rąk, czysty zaś dochód roczny obliczony jest na 81 złr. w. a., do czego fundusz religijny dopłaca 129 złr. celem uzupełnienia kongruy na 210 złr. w. a.

— Dnia 26. stycznia b. r. umarł w Nowosiółkach gościnnych, powiecie rudeckim, dyecezyi przemyskiej gr. katol. pleban, ks. Narcyz Rewakowicz.

Probostwo to liczy razem z filiami w Dołobowie i Wistowicach 1332 dusz, do uposażenia należą 47 morgów ról i łąk (gleba przeważnie pod żyto i owies) oraz 12 sągów drzewa opałowego mięszanego z lasów dworskich Nowosiółki i Dołobowa; czysty zaś dochód roczny obliczony jest na 143 złr. w. a, ku czemu fundusz religijny dopłaca rocznie 172 złr. w. a., celem uzupełnienia kon-

gruy do 315 złr. w. a. Wikary nie jest ustanowiony przy tej parafii.

Kronika.

Lwów 2 marca. Dziś w archikatedralnym kościele odbyło się uroczyste nabożeństwo za duszę w Bogu spoczywającego cesarza Franciszka I.

— Od dni kilku bawi w mieście naszem jakiś moskalisko, który nic nie ma pilniejszego, jak wyprawiać burdy, a to nie tylko po szynkach i kawiarniach, ale i po ulicach. Wszędzie go pełno; wyrzucony z jednego miejsca, znajduje się w drugiem i tu kontynuje dalej swe niedźwiedzie igraszki. Zapewne brykać będzie tak długo, aż nie zbroi coś takiego, co da powód policyi do interwencyi, dzięki której poddany „białego cara“ może znaleźć się niespodzianie po za murami naszego miasta Zdarzyło się to już kilku podobnego autoramentu ichmościom!

— Przedstawienie amatorskie, jakie odbyło się ostatniego poniedziałku, jeśli pod względem artystycznym przewyższało poprzednie podobnego rodzaju przedstawienia, to zato niedopisało finansowo. Teatr był wprawdzie dość pełny, nie tyle jednakże, jakby to można się było spodziewać, bacząc na firmę owego teatru. Parter i wyższe regiony były na pół puste. W każdym razie dochód czysty ma wynosić około 250 guldenów. Mówiąc o grze amatorów, powiedzieć możemy sumiennie: że zdawało nam się, iż nie amatorów, ale wytrawnych artystów widzimy na scenie. W „Kaprysie“, owem istnem cacku dramatycznem Alf. de Mussel podziwialiśmy lekką i swobodną grę panny H; pan A i pan R. w „Filiżance herbaty“ ubawił nas grą pełną komizmu p. M., pani P. i p. R. zasłużone zbierali oklaski, bo też grze ich nic zaprawdę nie dało się zarzucić. Przedstawienie urozmaicił koncert, w którym wzięli udział pp Mikuli, Taborowski i Müller, tudzież panna H. Nazwiska biorących udział w tym koncercie wystarczają, aby powiedzieć, że część ta wypadła wybornie.

— **Mianowania.** Cesarz najwyższem postanowieniem z dnia 16. lutego b r mianował kanclerza konsystoryalnego Ignacego Łobosa kanonikiem honorowym przemyskiej kapituły obrz. łać.

— Cesarz najwyższem postanowieniem z 20 lutego b. r. nadał w uznaniu zasług położonych w interesie publicznym jeneralnemu dyrektorowi uprzyw. galic. kolei Karola Ludwika radcy rządowemu dr. Janowi Herz-Rodenau tytuł i charakter radcy dworu, a sekretarzowi tegoż towarzystwa Ludwikowi de Lens order żelaznej korony trzeciej klasy, obu z uwolnieniem od taks.

— **Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się dzisiaj dnia 2. marca b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej

Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie komisyi weryfikacyjnej, sprawozdawca radny p. Jasiński. — 2) Dekret Rady szkolnej krajowej względem wyboru dwóch członków do rady szkolnej okręgowej dla miasta Lwowa, sprawozdawca radca p. Komarnicki. — 3) Podanie p. Zygmunta Dobieszewskiego, doktora medycyny o przyjęcie do gminy, sprawozdawca radca p. Komarnicki. — 4) Reklamacye przeciw spisom przysięgłych z gminy miasta Lwowa, sprawozdawca koncypista p. Lidl.

— **W tutejszym szpitalu powszechnym** pozostało z końcem grudnia 1870: chorych 721, do tych przybyło w styczniu 1871. 562, było zatem leczonych chorych 1283. Z tych wyzdrowiało 359, wydalono niewyleczonych 42, umarło 62, razem 463, pozostało zatem z końcem stycznia 1871. chorych 820 a mianowicie: na oddziale chorób wewnętrznych 165, na oddziale chorób zewnętrznych 85, na klinice chorób wewnętrznych 10, na klinice chorób zewnętrznych 15, na oddziele chorób kobiecych 13, na oddziele chorób skórnych przedłużnych 33, na oddziele chorób kiłowych 147, na oddziele chorób ocznych 33, na oddziele obłąkanych 250, na oddziele położnic 47. Dzieci 22. Najniższy stan chorych był na dniu 1. stycznia, 710, średni 17 stycznia 757, a najwyższy dnia 29 stycznia, wynoszący 804. Stosunek wyzdrowienia wynosi odsetek 25 47, stosunek śmiertelności 4 40. (*Gaz. Lw.*)

Wypadek na kolei Między Lwowem a Brodami przerwaną została w niedzielę chwilowo komunikacya na kolei żelaznej. Z powodu panującej odwilży wezbrały wody w nizinach pod Barszczowicami do tego stopnia, iż podniosły się po lewym boku tamy kolejowej aż do wysokości 18" poniżej szyn. Woda zanadto wezbrała, by mogła znaleźć dostateczny odpływ po pod ukośny most na Pełtwi, cztery sążnie szeroki i przez znajdujący się w pobliżu murowany most inundacyjny o dziewięciu stopach szerokości. Woda podmuliła boczne ściany mostu inundacyjnego zbudowanego na niezbyt głębokich fundamentach, w skutek czego most ten się obniżył, a tama kolei przy samym moście przerwaną została na 9 stóp szerokości. Wyłom ten zapełniono zaraz kamieniami, zdjęto konstrukcyę żelazną mostu inundacyjnego i tymczasowy most postawiono. Podróżni w niedzielnych pociągach osobowych musieli się na miejscu wypadku przesiadać do innych wagonów W poniedziałek jednak nie było już żadnej przeszkody w przewozie tak osób jak i ciężarów. (*Gaz. Lw.*)

— **Wylewy rzek.** O wylewie rzek odbiera *Gaz. Lw.* następujące wiadomości:

Z Mielca donoszą pod dniem 28. lutego, że lody Wisły częściowo odeszły, woda opada, komunkacye zostały otwarte.

Z Krakowa donoszą pod dniem 28. lutego, że zatory wszystkie z pod Grabia, Ujścia solnego aż do Dunajca odeszły. Woda spada, niebezpieczeństwa nie ma już.

— **Stowarzyszenie.** Według *Gołosa* w Twerze zawiązuje się stowarzyszenie prywatne, mające na celu dźwignięcie drobnego przemysłu wiejskiego. Dla osiągnięcia celu, stowarzyszenie między innemi zamierza zająć się przygotowaniem nauczycieli do wykładu wszelkich gałęzi przemysłu, mogących się rozwijać po wioskach W tym celu wzywać będzie młodych ludzi, którzy odbyli nauki w szkołach technicznych, ażeby kosztem stowarzyszenia zajęli się praktycznem zbadaniem tej lub owej gałęzi przemysłu w kraju lub za granicą, a następnie poświęcili swe wiadomości ludowi.

— **Sen pod śniegiem.** *Mosk. Wied.* donoszą, że jadąc szosą razańską, włościanin gub Moskiewskiej pow. Bronnickiego, Maksym Tymofiejew, zbłąkał się z drogi, i całkiem z sił wyczerpany zasnął przy saniach w śniegu. Żona znalazła go na czwarty dzień śpiącego, na poły zasypanego śniegiem, i rozbudziła płaczem, kiedy sądziła, że już nie żyje. Konia jednakże przy nim nie znaleziono; prawdopodobnie dostał innego pana w złodzieju. Z powodu tego wypadku, dziennik rzeczony przypomina inne przed kilku laty zdarzenie, kiedy pewien włościanin gubernii Kałuskiej czy też Tulskiej, po 11 dniach spania w śniegu, następnie wrócił do życia.

Teatr, piękne sztuki i literatura.

Teatr polski. Jutro, w piątek, na dochód kapelmistrza sceny polskiej, p. Karola Szebora, odegraną będzie w teatrze operetka „Dziesięć cór na wydaniu“, a na zakończenie połączone orkiestry wojskowe pułków nr. 34. i 80., pod osobistem kierownictwem kapelmistrzów pp. Jerzego Mayera i Antoniego Rosenkrantza odegrają następujące utwory: 1) Uwerturę Adama; 2) Marsz uroczysty z opery „Templaryusze na Morawie“ Szebora; 3) „Wytchnienie na Wysokim Zamku“, wielka fantazya z pieśni polskich usnuta, p. Rosenkrantza; 4) Walec J. Mayera, tudzież 5) „Serenada na rozstanie“, J Mayera — Kapelmistrz p. Mayer, który przez 5 lat nie jedną przyjemną chwilę sprawił publiczności lwowskiej grą swej orkiestry, w wieczorze piątkowym odbędzie produkcyę pożegnalną, opuszcza bowiem Lwów, udając się do Czech na posadę kapelmistrza miejskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Sprawozdanie** komitetu galicyjskiego Towarzystwa gosp. za rok 1870. (C. d.)

Pozostaje nam jeszcze nadmienić:

a) o subwencyi 2000 złr. z r. 1868, przeznaczonej dla niższej szkoły rolniczej w Stanisławowie, przy zakładzie ochrony nad opuszczonymi chłopcami założyć się mającej;

b) o krokach, poczynionych przez komitet, w celu uzyskania subwencyi na sztuczny chów ryb;

c) o wnioskach subwencyjnych na r. 1871.

Wzmiankowana na miejscu pierwszem subwencya, pozostaje dotąd w rękach komitetu, a to z tego powodu, iż przedłożony przez zarząd rzeczonego zakładu statut tejże szkoły nie był do przyjęcia; nadto uchwała ogólnego zgromadzenia Towarzystwa opieki nad opuszczonymi chłopcami, ścieśniła zakres tej szkoły na razie na kurs tylko ogrodnictwa, co postawionym przez ministerstwo warunkom było wręcz przeciwnem.

Uchwalono zatem żądać cofnięcia tej uchwały, a co do przerobienia statutu, mianowano komisyę, która z zadania swego już się wywiązała, i której projekt statutu na Radzie dnia 3. grudnia 1870 przy współ udziale delegata rzeczonego zarządu p. Łubińskiego przyjęty został.

Obecnie pracuje jeszcze komisya osobna fachowa, nad ułożeniem planu naukowego, a skoro statut i plan naukowy przez zarząd Towarzystwa opieki przyjęte zostaną, nastąpi wypłata rzeczonej subwencyi.

Co do kwestyi drugiej, miał komitet poleconem sobie uchwałą I. Rady ogólnej: starać się o założenie zakładu sztucznego chowu ryb we wschodniej części kraju naszego

Gdy przedewszystkiem zdecydować należało, gdzieby ten zakład założyć, odniósł się komitet do znakomitego w kraju naszym specyalisty, p. Lindes — i zawezwał go do przybycia do Lwowa; który po dokładnem zbadaniu stosunków miejscowych, oświadczył się za założeniem zakładu w Dublanach, i przedłożył wyczerpujący memoryał, z planem szczegółowym, na rachunku opartym, w jaki sposób zakład założony być ma, i jakie gatunki ryb chować należy Oświadczył też p. Lindes, iż kierownictwa zakładu chętnie się podejmie.

Na podstawie planu tego włożono w preliminarz wniosków subw. na r. 1870 kwotę 3000 złr. i proszono ministerstwa o udzielenie tej sumy na lat trzy, a dla lepszego poparcia dołączono memoryał p Lindesa w oryginale. (D. c. n.).

Ostatnie wiadomości.

Na Zgromadzeniu narodowem ciężki, trudny zawisł obowiązek, bo albo uchwalić warunki pokoju, warunki nakładające na nieszczęśliwą Francyę bajeczne niemal ciężary, albo podjąć na nowo walkę bez nadziei zwycięztwa. Z bolesną rezygnacyą większość zapewne przychyli się do aktu podyktowanego przez militarnego najezdzcę i przyjmie z rąk jego rószczkę pokoju. Jeśli nas przeczucie nie myli, to pokąd na ziemi francuskiej mieszkać będą Francuzi, pokąd w żyłach ich uderzać będzie iskra honoru i samopoznania, tak długo nie zaakceptują oni pokoju narzuconego im gwałtem, brutalną przemocą. W tym duchu przemawiają dzienniki francuskie. I tak *Gironde* odpowiada na pytanie, czy Francya cieszyć się będzie pokojem, czy przeciwnie pokój zawarty będzie tylko jak owa tkanka pajęcza, słowami, w których tkwi zarzewie przyszłej walki, walki na śmierć i życie. Pokój, mówi jeden z dzienników wychodzących w Bordeaux, jako nieopierający się na słusznych podstawach, nie może być trwałym. W tej mierze apelujemy do J. Favra, który pojął ową prawdę, gdy odpowiedział Bismarkowi, że pokój zawarty pod pewnemi warunkami, niczem innem nie jest, jak przygotowaniem do nowych zapasów wojennych Od tego czasu położenie nasze jeszcze więcej zmieniło się na niekorzyść, a przeto i wypowiedzenie J. Favra tem dobitniejszego nabrało znaczenia.

Na posiedzeniu narodowem w Bordeaux które zebrało się d. 27. lutego. Thiers i Barthelemy odczytali owe nieszczęsne preliminaria pokojowe. Zawierają one następujące bliższe określenia: Termin zapłacenia pierwszej raty kosztów wojennych zapada z dniem 1 kwietnia; aż do czasu zapłacenia całych pięciu miliardów kontrybucyi, 50. 00 wojska pruskiego zajmywać będzie Szampanię, jednakże bez prawa ściągania rekwizycyj. Wojsko to utrzymywane będzie kosztem Francyi. Jeżeliby kontrybucya została umorzoną wcześniej, opuścić ma ten korpus natychmiast terytoryum francuzkie. Siły zbrojne francuskie opuszczą natychmiast część Paryża po lewej stronie Sekwany, która ma stanowić linię demarkacyjną wewnątrz stolicy, do chwili ratyfikowania pokoju, zajmywać będzie prawy brzeg Sekwany gwardya narodowa. Zajęta przez armię niemiecką część Paryża stanowić będzie siedzibę jeneralnego sztabu niemieckiego.

Główna kwatera będzie w pałacu Elizejskim. Cesarz Wilhelm zje tam śniadanie i powróci do Wersalu.

Kontrybucya ma być spłaconą tylko w jednej części gotówką, reszta ma być zamienioną w rentę i umorzoną będzie odsetkami. Z jednej strony ulży to wypłatę, ale przedłuży przytem ciężar utrzymywania armii niemieckiej, mającej pozostać tak długo we Francyi, jak długo cała suma zapłaconą nie zostanie. Belfort pozostanie aż do zapłacenia ostatniego franka, w rękach pruskich.

Z Wersalu telegrafują pod dniem 1go marca: Dziś o godzinie 10 przedpołudniem wchodzi do Paryża jedynasty korpus armii pruskiej z rozpuszczonemi sztandarami, przy odgłosie muzyki, w zupełnej sile wojennej, jako pierwszy z wojsk niemieckich przeznaczonych do zajęcia Paryża.

Times donosi, iż w Paryżu jest rozdrażnienie nie do opisania, ulice roją się zbrojnymi. Treść przyjętych przez Thiersa preliminaryów pokojowych niby piorunem raziła wszystkich.

Główna kwatera pruska będzie założona w pałacu Elizejskim.

Ten sam dziennik widzi w warunkach pokoju tylko podstawy zawieszenia broni poprzedzającego odwet. Wszystkie dzienniki angielskie objawiają jak najżywszą sympatyę dla Francyi.

Z Bordeaux donoszą na Brukselę że pomimo sprzeczania się wielu mowców, uchwalono traktować sprawę pokoju jako rzecz naglącą. Thiers wnosi aby d. 18. marca zgromadziły się już bióra; publiczne posiedzenie we czwartek po południu.

W dyplomatycznych kołach utrzymują że Thiers zaraz po zawarciu pokoju zwróci się przeciw Włochom i będzie żądać dotrzymania konwencyi wrześniowej, broniąc papiestwa przeciw rządowi włoskiemu. W tym względzie ma go wspierać Austrya, Niemcy, a nawet Rosya.

Ministrem francuskim finansów mianowanym został Puyer Quertier (znany ekonomista-pisarz).

Journal de St. Petersburg ogłasza telegram cesarza niemieckiego do cara moskiewskiego, kładący nacisk na to, iż Prusy nigdy nie zapomną, że zawdzięczają to carowi moskiewskiemu, że wojna nie przybrała ostatecznych rozmiarów. W odpowiedzi swej oświadcza car z naciskiem, że czuje się szczęśliwym, iż mógł udowodnić swoje sympatye dla króla pruskiego, jako wylany jego przyjaciel.

Do *Kreuzztg.* donoszą z Wersalu, że magistrat berliński dostał polecenie, aby zaraz po zawarciu pokoju postarał się o zakwaterowanie licznych wojsk; oprócz armii pruskiej wkroczą do Berlina wojska saskie, badeńskie, wirtembergskie i bawarskie, zamiarem bowiem jest cesarza obaczyć w stolicy państwa niemieckiego całe wojsko niemieckie.

Telegramy
(z dzienników porannych.)

Paryż dnia 28. lutego. Wejście wojsk pruskich tylko w sile 30 000 nastąpić ma dzisiaj, dnia 1. marca, pomieszczone będą w budynkach rządowych.

Kontrybucyj nie mają żądać żadnych, po ratyfikacyi zaś pokoju ustąpić mają z Paryża. Zarządzono środki ostrożności w celu zapobieżenia jakim starciom. Dzienniki zalecają zachowanie się spokojne. Ministrem finansów mianowany Pouyer-Quertier.

Bordeaux dnia 1. marca. Dziś wojska pruskie wejść mają do Paryża. Opuszczą jednak Paryż natychmiast, jak tylko Zgromadzenie narodowe zatwierdzi preliminarya pokojowe.

Spodziewają się powszechnie interwencyi dyplomatycznej ze strony Anglii i mocarstw neutralnych, w razie gdyby Zgromadzenie narodowe wyraziło życzenie tego pośrednictwa.

Lwów, z Izby handlowej dnia 28. lutego.

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal Karola Ludwika	247 00	248 00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	187 50	188 50
Banku hip. g. z wpł. 50%	117 00	119 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	80 00	80 60
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72 35	73 00
Banku hipot. galic. 6%	88 00	88 60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	86 50	87 25
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 20	74 70
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 75	5 82
Dukat cesarski	5 80	5 86
Napoleondor	09 83	09 90
Półimperyał rosyjski	9 95	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy	1 60	1 62
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 83
Srebro	121 50	122 75
Wiedeń dnia 26 lutego.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	59 40	59 50
„ „ „ srebrem	68 35	68 50
pożyczka ost. z r 1839	277 50	278 50
„ loter z r 1854	89 00	89 50
„ „ „ 1860	94 70	94 90
„ „ „ 1864	123 60	123 80
„ podatk „ 1864	000 50	00 00
Listy zastawne domen	123 00	123 50
Oblig indemniz galic	74 25	74 60
„ „ bukow	72 80	72 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	215 50	216 00
Centralny bank	60 50	61 00
Kredytowy zakład	254 40	254 60
Franko-Austryackie	102 00	102 25
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	86 00	88 00
Hipoteczny bank galicyjski	119 00	120 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	724 00	725 00
Vereinsbank	103 75	104 25
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz. austr.	58 25	58 50
Borysł Petrol. Comp	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	33 25	33 75
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	170 00	170 50
Karola Ludwika	249 00	250 00
Północna Ferdynanda	2120 25	2125 00
Franciszka Józefa	191 25	191 75
Lwowsko-Czerniow Jassy	188 50	189 00
Rudolfa	161 50	162 00
Siedmiogrodzka	167 00	168 00
Staatsbahn	380 50	381 50
Południowa	179 90	180 10
Tramway wied.	184 75	185 75
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	156 50	157 00
„ wschodnia	81 50	82 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 00	88 00
Bank włościański galicyjski	87 00	87 50
Tow kred ziem. gal 4%	72 00	72 50
„ „ „ „ 5%	77 00	78 00
Bank nar austr. 5% m. k.	97 65	97 25
Bank nar austr 5% w a	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 30	106 50
Bodencredit w. a 5%	87 75	88 25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p d, prc srebr.)		
Alföldzka kolej	87 90	88 10
Ferdynanda północna	104 20	104 40
Karola Ludwika dawn.	103 00	103 50
„ „ z r 1867	98 50	98 75
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88 00	88 25
„ „ „ z III em	86 90	87 20
Rudolfa	89 00	89 15
Siedmiogrodzkiej	89 50	89 75
Południowej kolei	112 90	113 20
Państwowej kolei	135 00	136 00
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 25	92 50
Elżbiety nowa	99 00	99 25
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 00	92 50
Ferdynanda północn. m. k.	90 50	91 00
„ „ w. a	87 00	88 00
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	159 50	160 00
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr Palfy	25 00	29 00
„ ks Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	91 40	91 50
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft szterl	123 90	124 50
Frankfurt 100 zł oł w p N	103 60	103 75

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz. 7 m 37 rano.
„ „ 7 rano.
„ „ 11 wieczór.
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano.
„ „ 8 „ 7 wiec
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.
(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m, 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.

Dodatek.